NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 16 maja 1931. Nr. 19

Na niedzielę VI. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana w rozdz. XV. w. 1—4.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę do Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on i mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

Dawanie świadectwa Chrystusowi.

Zwracając się P. Jezus w dzisiejszej Ewangelji św. wprost do apostołów, powiada do nich: „i wy świadectwo wydawać będziecie: bo ze mną od początku jesteście". Posłuszni wewnętrznemu wezwaniu Ducha Św., przez Niego do boju zagrzani, dali świadectwo krwawe w imię prawdy świętej, które stało się dla nich pociechą, darem Ducha Pocieszyciela.

I dali apostołowie świadectwo Chrystusowi Panu pod działaniem Ducha św. Ci ciemni poprzednio przejrzeli jasno, ci małej wiary przed zesłaniem Ducha św. stali się mężami silnej wiary, ci tchórzliwi stali się rycerzami Chrystusa Pana.

Dali świadectwo Chrystusowi, ginąc w męczarniach, a krew ich, jak deszcz obfity, zrosiła ziemię, a gdzie kropla tej krwi padła, tam wyrósł krzyż wielki i pod ramiona swoje coraz nowych garnął wyznawców, a takich krzyżów wyrosło tysiące, a pod niemi zrodziły się tysiące chrześcijan katolików dla wiary, dla Chrystusa, dla krzyża!

Po apostołach nastali inni wyznawcy, którzy męczeństwem swojem dali świadectwo prawdzie i dla tej prawdy tylu zginęło męczenników, że gdyby nie Wszechmoc Boża, chyba niebo pomieścićby ich nie mogło.

Czytamy w żywocie św. Dioskura, iż przyprowadzony przed Decjusza, tyrana, pytany był, kim jest. Chrześcijaninem jestem — brzmiała odpowiedź — zajęciem mojem jest troska o zbawienie duszy mojej. Gdzie ojczyzna twoja, pytał dalej tyran. — Chrześcijaninem jestem — odrzekł święty. Któż jest ojcem twoim? Chrześcijaninem jestem. Gdzież rodzice twoi? Jestem chrześcijaninem, odpowiedział znowu św. Dioskur. To tak odpowiadasz najwyższej władzy — zawołał srodze rozgniewany tyran. Każę cię łańcuchami związać, ćwiartować twoje ciało i śmierć ci straszną zadać! A ja — odpowiedział święty — wszystko chętnie wycierpię, ażebym tylko zbawił duszę moją. Wzięty na straszne tortury, z radością niebiańską powtarzał głośno tylko te dwa słowa: „Chrześcijaninem jestem, chrześcijaninem jestem". Tak chrześcijanin — męczennik dał świadectwo Chrystusowi Panu słowem i czynem, ofiarą z życia swego.

„I wy świadectwo wydawać będziecie; bo ze mną od początku jesteście". Te słowa Pana Jezusa stosują się i do nas.

My od dnia chrztu św., w którym Duch Św. nas łaską swoją napełnił, jesteśmy z Jezusem, ponownie w bierzmowaniu Duch Św. uzbroił nas do walki ze złem na świadectwo Zbawicielowi naszemu. Czy dajemy Mu świadectwo, jakiego domaga się od nas i żąda? Nie potrzeba do tego nadludzkich wysiłków i czynów. W zakresie naszych obowiązków, choćby małych, czyńmy, co do nas należy, zawsze zgodnie z wolą Chrystusa Pana i dla Niego. Postępujmy według zasady bł. Ludwika z Grenady: „miej serce syna względem Boga, serce matki względem bliźniego, serce i umysł sędziego względem siebie samego", a wówczas takiem postępowaniem świadectwo damy o Chrystusie".

W małych rzeczach codziennego życia bądźmy sumienni, wypełniając je gorliwie, a zawsze w duchu chrześcijańskim. Jesteś mężem, ojcem, spełniaj sumiennie obowiązki względem rodziny, jesteś matką, wychowywaj uczciwie dzieci twoje! Modląc się, pracy, jaką ci powierzono, nie zbywaj, ale staraj się wykonać ją według twej najlepszej wiedzy i woli. Dawaj dobry przykład, żyj w zgodzie z sąsiadami, ubogich wspieraj radą lub jałmużną, chorych nawiedzaj i pocieszaj. Zapomnij o sobie, a pamiętaj zawsze o bliźnich, nawet do nieprzyjaciół twoich odnoś się przychylnie!

„Staraj się o cnoty, — radzi dobrze św. Franciszek Salezy — które wzrastają, jak kwiaty u stóp krzyża. Żyjąc uczciwie, spełniając obowiązki św. religji, pielęgnując w duszy te ciche, skromne cnoty, widoczne oku Boskiemu, a których woń przedostaje się do ludzi i ich do Boga pociąga, dajmy świadectwo Chrystusowi Panu!

Nawrócenie masona.

Jeden z najbardziej wpływowych polityków na Filipinach, prezydent Quezon, wystąpił formalnie z masonerji i oświadczył, że ten krok swój przypisuje lekturze żywota św. Teresy od Dzieciątka Jezus (czytał tę książkę 14 razy) i modlitwom, zanosz. do św. Karmelitanki z Lisieux.

Dziwne zdarzenie.

W roku 1894 odbył pewien bogaty Amerykanin podróż po Anglji. Przybył też do miasta Dublina i zwiedził dzielnicę, w której mieszkali ludzie najbiedniejsi. Spostrzegłszy przy jednej z nich otwarty kościół, wszedł do niego. Zaraz po nim weszła do kościoła stara, uboga kobieta i udała się wprost przed ołtarz Matki Boskiej, zapaliła przyniesioną ze sobą świecę i poczęła się modlić gorąco. Wszystko to zwróciło uwagę Amerykanina; począł się jej pilnie przyglądać, a po niejakim czasie, zbliżywszy się do niej, zapytał:

— Powiedzcie mi, proszę, dlaczego podczas modlitwy waszej zapalacie świecę?

— Aby mnie Matka Boska prędzej wysłuchała — odrzekła kobieta.

Amerykanin zadowolił się narazie jej odpowiedzią i dalej ją obserwował. Po upływie jakiegoś czasu znowu się jej zapytał:

— Czy wierzycie naprawdę w to, że was Matka Boska wysłucha?

— Wierzę! Matka Boska zawsze mnie dotąd wysłuchiwała.

Przejęty silną wiarą kobiety, Amerykanin cofnął się, aby jej w modlitwie nie przeszkadzać. Gdy jednak upłynęło dość dużo czasu, a kobieta nie mniejszą z żarliwością modliła się, odezwał się do niej po raz trzeci.

— Proszę, nie gniewajcie się o to na mnie, że wam przeszkadzam w modlitwie, ale powiedzcie, o co też tak gorąco Matkę Boską prosicie.

— Dlaczego miałabym się gniewać? Miałam syna bardzo dobrego, zwącego się Jan Gadon, który przed kilku laty pojechał do Ameryki, żeby się czegoś dorobić. Od tego czasu zapomniał widać o mnie, bo ani słówkiem się nie odezwał, a przecież jestem pewna, że gdyby wiedział, w jakiej żyję nędzy, z pewnością by mi dopomógł. Co dzień więc proszę Matkę Boską, żeby mu dała znać o mnie, gdzie jestem i jak jestem opuszczoną. Matka Boska zrobi to z pewnością, jak tylko nadejdzie czas po temu.

— Co? Jan Gadon?! To mój najlepszy przyjaciel. Dziś jest on bogatym człowiekiem, ma bardzo dużo zajęcia, dlatego wrócić obecnie nie może; ale prosił mnie, abym się wszędzie zapytywał o matkę jego, a gdy ją znajdę, żebym ją zabrał ze sobą do Ameryki. Jakże się cieszę, że was tak niespodzianie znalazłem, pojedziecie ze mną do Ameryki?

To rzekłszy, uścisnął serdecznie jej dłoń.

— Pojadę, panie! A co? Wszakże się nie omyliłam, gdym mówiła, że Matka Boska mnie wysłucha? Teraz jednak muszę Jej podziękować, zanim wyjdę z kościoła.

Od tej chwili skończyła się niedola pobożnej matki. Amerykanin zajął się nią jak własną matką, a wracając do Ameryki, zabrał ją ze sobą i zawiózł szczęśliwie do syna.

Odznaczenie Legją honorową bohaterskiej zakonnicy, opiekunki trędowatych i zadżumionych.

Kardynał Lienart udekorował w Lille krzyżem Legji honorowej siostrę Marję Antoninę, z zakonu Franciszkanek Misjonarek Marji. Odznaczona zakonnica od 30 lat opiekuje się trędowatymi w Birmanji. Do zakonu Franciszkanek Misjonarek wstąpiła w r. 1895; w dwa lata potem wyjechała do Birmanji; swoją pracę apostolską rozpoczęła w leprozorjum św. Jana w Mandalay. Po rocznym pobycie w tej miejscowości powróciła do Birmanji, by zająć się specjalnie opieką nad trędowatymi i zadżumionymi. Następnie przeniosła się do Bhamo, w Górnej Birmanji, gdzie założyła schronisko dla trędowatych, którem kierowała w ciągu długich lat.

Prezydent Francji upoważnił kardynała Lienarta, biskupa z Lille, do wręczenia krzyża nowej członkini Legji. Uroczystość odbyła się w sposób prosty, ale bardzo wzruszający. Po krótkiem serdecznem przemówieniu, kardynał zbliżył się do zakonnicy, która drżała ze wzruszenia i powiedział: „W imieniu Rzeczypospolitej mianuję Siostrę członkiem Legji honorowej".

Zburzona katedra została odbudowana.

W mieście Soissons odbyło się onegdaj poświęcenie katedry, odbudowanej po jej zburzeniu w czasie wielkiej wojny. Katedra ta pochodzi z XII. stulecia. Dn. 26 września 1914 r. padł na nią pierwszy pocisk niemiecki, po którym w ciągu szeregu miesięcy nastąpiło systematyczne bombardowanie. Bombardowanie to zburzyło katedrę prawie doszczętnie. Wspaniały historyczny zabytek, który obecnie jest kompletnie odrestaurowany, odbudowany został dzięki staraniom Departamentu Sztuk Pięknych.

400-lecie objawienia się N. M. P. z Guadelupy.

W mieście Meksyku i w całym kraju czynione są wielkie przygotowania do obchodu 400 lecia objawienia Najświętszej Marji Panny Gwadelupeńskiej. Przewidywane są liczne pielgrzymki z kraju i prawie wszystkich okolic Ameryki łacińskiej.

Nowy cud w Lourdes.

Urząd lekarski badawczy w Lourdes stwierdził nowe, naukowo niewytłumaczone uzdrowienie chorej na otwartą gruźlicę panny Marji Chauvin, pochodzącej z rodziny, dziedzicznie obciążonej gruźlicą, w której wszyscy umierali na choroby płucne lub sercowe. Uzdrowienie nastąpiło jeszcze w sierpniu 1929 r., teraz jednak dopiero, po licznych badaniach i ciągłych obserwacjach wzmiankowany urząd lekarski mógł ogłosić swoje orzeczenie.